

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Górnice Zaduszki

Początek listopada jest okazją do oderwania się od codziennego zgiełku. Żywi wspominają zmarłych. Chciałbym, abyśmy wszyscy choć przez chwilę wspomnieli kolegów górników, którzy oddali życie w pracy. Historia górnictwa jest jednocześnie historią zmagania górników z naturą.

Czasem natura w sposób nagły i brutalny dawała znać, że nie można nad nią zapanować. Tak było na przykład 6 lutego 2002 roku w KWK Jas-Mos, kiedy zginęło 10 naszych kolegów. Do dziś pamiętam ból, jaki ogarnął nas po tej informacji. Potrafię sobie wyobrazić ból, jaki przeżywali bliscy górników, którzy zginęli w 1881 roku w kopalni Renard w Sosnowcu – wtedy korytarz gwałtownie zalała kurzawka, która przedarła się z rzeki Czarna Przemsza. Zginęło 200 osób. Wśród utopionych było wiele dzieci i pracowników małoletnich, którzy pomagali swoim ojcom przy wydobywaniu węgla. W 1941 r. wyrzut dwutlenku węgla spowodował śmierć 180 górników w Nowej Rudzie, w tym dwóch brytyjskich pilotów, którzy pracowali w kopalni jako jeńcy wojenni. 21 marca 1954 r. w kopalni Barbara-Wyzwolenie



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
*Pewnie Pan
potrzebuje
w niebie
świetnych
fachowców.*
• • •

w Chorzowie szalejący pod ziemią ogień pochłonął nie 45 ofiar śmiertelnych, jak oficjalnie ogłoszono, lecz 81, a nawet 103. Ludzie nie mieli szans na przeżycie przy tak wysokim stężeniu tlenu węgla i temperaturze. 28 sierpnia 1958 r. wskutek zatrucia gazami pożarowymi w zabrzańskej kopalni Makoszowy zginęło 72 górników. 1974 r. – kopalnia Silesia w Czechowicach-Dziedzicach. Najpierw wybuchł metan, a potem pył węglowy – zginęło 34 górników. 1979 r. – kopalnia Dymitrow w Bytomiu – wybuch pyłu węglowego. Zginęło 34 górników. 21 listopada 2006 r. około godz. 16:30 na poziomie 1030 metrów pod ziemią w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej doszło do wybuchu metanu i pyłu węglowego. Górnicy likwidowali tam ścianę, na której zakończono już wydobywanie – zginęły 23 osoby. W chwili wybuchu temperatura w wyrobisku mogła sięgać 1500 stopni Celsjusza, a siła podmuchu była olbrzymia.

Przypomniałem kilka największych katastrof górniczych. Jednak każdego roku ginie w naszych kopalniach przynajmniej kilkunastu górników. Wspomnijmy ich, bo odeszli na Wieczną Szychtę – pewnie Pan potrzebuje w niebie świetnych fachowców. ☞



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

*To miejsce
rezerwujemy
dla liderów
związkowych,
którzy odeprą
ataki potwarców.
W czwartek 24
października
związki działające
w Kompanii
Węglowej ogłosiły
pogotowie strajkowe.
W sobotę 26
października
związkowcy wybrali
się do Fukushima*

W Japonii brali udział w kilkudniowej konferencji o zagrożeniach spowodowanych katastrofą nuklearną. O sprawie napisała katowicka Gazeta Wyborcza. Do Japonii mieli polecieć: Jarosław Grzesik, przewodniczący górniczej Solidarności i szef Solidarności w Kompanii Węglowej, i Grzegorz Herwy, przewodniczący kompanijnej Kadry.

Media zaatakowały związkowców, a nawet Kompanię Węglową, która dołożyła do wyjazdu jakieś 20 tys. złotych. Redakcja Nowego Górnika postanowiła zarezerwować miejsce dla liderów związkowych, aby mogli odeprzeć ataki. Nie można z góry zakładać, że liderzy związkowi nie mogli nic wniesić do tak ważnej konferencji. Nie można zakładać, że nie mieli nic do powiedzenia. Jesteśmy przekonani, że pojechali do Japonii z ciekawymi referatami. Wierzymy, że wrócą z ciekawymi informacjami. Bez pardonów ataki na liderów związkowych ukazujące się na portalach internetowych nie mogą zostać bez odpowiedzi. Zarzut, że związkowcy kilkadziesiąt godzin przed wylotem ogłosili pogotowie strajkowe w Kompanii Węglowej, a potem za jej pieniądze polecili do Japonii, jest śmieszny. Co mieli zrobić? Ogłosić pogotowie strajkowe dopiero po przylocie do Japonii? Liderzy związkowi już teraz udowodnili, że mogą korzystać ze wsparcia finansowego pracodawcy i jednocześnie pokazać swoją niezależność, podejmując odważną decyzję o przygotowaniu do strajku. Potrafią ugryźć rękę, która coś daje.

To miejsce rezerwujemy dla liderów związkowych, którzy po powrocie na pewno odeprą wszystkie ataki. Jeżeli trzeba będzie, dołożymy miejsca na innych kolumnach. Panowie, dacie radę rozprawić się z potwarcami. ☞

KIJ W MROWISKO

Czy Kompania chce żyć?

Na kpinę zakrawa fakt, że program dostosowania Kompanii Węglowej do kryzysu na rynku węgla energetycznego będzie gotowy w listopadzie 2013 roku. Możliwe, że dopiero w grudniu. Na razie są wdrażane elementy z dwóch planów odrzuconych przez radę nadzorczą. Domyślam się tylko, że są to elementy wartościowe. O tym, że rok 2013 będzie trudny dla górnictwa węgla kamiennego, było wiadomo po wakacjach w roku 2012. Już na wiosnę 2012 roku analitycy ostrzegali, że zbliża się kryzys. Chciałbym poznać imiona i nazwiska osób, które doszły do wniosku, że największa firma górnicza w Unii Europejskiej oprze się światowym tendencjom.

Łapię się za głowę, gdy słyszę hasła o cięciu kosztów w Kompanii Węglowej. Cięcie kosztów jest hasłem, które ma maskować lata beztrioski. Chciałbym być dobrze zrozumiany – nie chodzi mi o ostatnie dwa, trzy lata. Chodzi mi o jakieś 6 lat totalnej laby intelektualnej. Na łamach gazet toczyła się wówczas dyskusja o tym, czy strona społeczna w KW ma zadowolenie, czy go nie ma. Brak zadowolenia strony społecznej był przyczyną migreny kolejnych zarządów i reprezentantów właściciela, czyli Skarbu Państwa. Gdy przeglądałem serwisy informacyjne dotyczące górnictwa, miałem wrażenie, że największa firma górnicza w UE ma dbać przede wszystkim o zapewnienie stronie społecznej dobrego samopoczucia – był to absurd, który może zakończyć się katastrofą. Absurdów przez ostatnie lata było więcej. Zadałem sobie trud prześledzenia części najważniejszych publikacji, jakie ukazały się na temat Kompanii Węglowej od 2006 roku. Jestem zaskoczony, ile dobrych pomysłów umarło. Na przykład na początku drugiej połowy tej dekady zarzucono pomysł, aby KW sprzedawała węgiel indywidualnym odbiorcom z tak zwanym pełnym serwisem. KW miała zadbać o to, aby gospodarstwa domowe kupowały najlepsze piece węglowe o dużej sprawności, dzięki którym poziom zanieczyszczenia atmosfery byłby minimalny. Koncesjonowani dostawcy mieli dostarczać paliwo do tych pieców i nawet odbierać popiół. Pomysł umarł. Bardzo szybko umarł pomysł, aby Kompania Węglowa zaangażowała się w czyste technologie węglowe. Diabli wzięli pomysł ścisłej współpracy z energią niemiecką, chociaż



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
*Uważam
za skandaliczną
sytuację, w której
po roku od krachu
na rynku węgla
energetycznego
największa firma
górnicza w Unii
Europejskiej nie
ma kompletnego
programu
zapewniającego
przeżycie.*
• • •

transporty węgla do niemieckiej elektrowni ruszyły. W publikacjach, które prześledziłem, zaskoczył mnie jeszcze jeden fakt. Otóż z tego, co pisali dziennikarze, wynika, że kolejne zarządy najbardziej koncentrowały się na tym, aby strona społeczna miała zapewnione minimum zadowolenia. Nieorientowanym wyjaśniam – strona społeczna to liderzy związkowi, którzy reprezentują załogę. Na tym polu rzeczywiście doszło do wyraźnej poprawy, bo na przykład w 2012 roku zadowolenie strony społecznej było wielokrotnie wyższe w tekstach publikowanych na temat Kompanii Węglowej. Strona społeczna współdecydowała o losach firmy i wyrażała satysfakcję z takiego stanu rzeczy. Dlatego z wielkim zdziwieniem przyjąłem informację o tym, że w Kompanii Węglowej zostało ogłoszone pogotowie strajkowe. Skoro przez kilkanaście miesięcy – zdaniem związków – wszystko grało i buczało, to skąd ten nagły kryzys nastrojów? Przecież obecna sytuacja to między innymi efekt współzależności związków. Jeszcze większym zdziwieniem zareagowałem na informację, że kilkadziesiąt godzin po ogłoszeniu pogotowia strajkowego dwóch bardzo ważnych liderów związkowych wylądowało w Japonii, aby na miejscu poznawać skutki katastrofy w elektrowni atomowej. Do Fukushima udali się na konferencję dotyczącą zagrożeń wynikających z katastrofy w elektrowni atomowej. Liderzy polecili tam dzięki dofinansowaniu ich wyjazdu przez zarząd Kompanii Węglowej – ponoć ich aktywny udział w tym wydarzeniu kosztował Kompanię około 20 tysięcy złotych. Jestem przekonany, że liderzy górniczych związków wrócą bogatsi o unikalną w Polsce wiedzę, a w Japonii z kolei wniosą duży wkład w rozwiązywanie problemów spowodowanych skażeniem radioaktywnym środowiska naturalnego. Ciekaw jestem także, jak ocenią poziom dialogu społecznego między reprezentantami strony społecznej Kompanii Węglowej a reprezentantami japońskich specjalistów walczących ze skażeniem?

Pozwalam sobie na te cierpkie uwagi, bo uważam za skandaliczną sytuację, w której po roku od krachu na rynku węgla energetycznego największa firma górnicza w Unii Europejskiej nie ma kompletnego programu zapewniającego przeżycie. Poważnie się zastanawiam nad tym, czy Kompania chce żyć. ☞

